Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok I.
№ 29 i 30.

Głos Wsi

RADOM, 6 SIERPNIA 1933 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Występując na arenę dziejową, jako wojsko polskie, byliśmy w stosunku do własnego społeczeństwa nowatorami — chcieliśmy dać Polsce polskiego żołnierza. *JÓZEF PIŁSUDSKI*

LEGJONY...

„Legjony powstały w dobie historycznej, która będzie jeszcze bardzo długo tematem rozstrząsań dla wielu naszych pokoleń, zajmujących się badaniem tego ogromnego wstrząśnienia całej ludzkości, jakiem była wojna światowa, gdyż skutkiem jej było między innemi i ustalenie bytu niepodległej Polski". Oto słowa pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, które w dniu 5 sierpnia wypowiedział we Lwowie na Zjeździe Legjonowym, w wielkiej sali ratuszowej.

Od czasu pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej, który miał miejsce przed stu kilkudziesięciu laty, lepsza część narodu kilkakrotnie zrywała się do walki orężnej o wolność i niepodległość ciemiężonej Ojczyzny. Prowadzili więc walkę konfederaci Barscy, a bohater tych walk, Kazimierz Pułaski, znalazł śmierć w stepach Ameryki pod Savannah, jako bohater amerykańskiej rewolucji.

Powstanie Kościuszkowskie już głebiej wstrząsnęło społeczeństwem, gdyż wynikiem jego było zwrócenie uwagi narodu na stan włościański i podniesienie upańszczyźnionego dotychczas chłopa do godności równouprawnionego obywatela, walczącego o własną wolność i o własną ziemię. Komuż nie są drogie postacie bohaterów tego powstania—Bartosza Głowackiego i Swistackiego, których Naczelnik Kościuszko nobilitował na polu zwycięskiej bitwy pod Racławicami, a więc nadając im szlachectwo, uznał, że lud wiejski, żywiąc i broniąc Ojczyznę nie może być upośledzony jako obywatel w przyszłej wolnej Polsce.

I znowu w legjonach generała Dąbrowskiego i w wojnach napoleońskich zajaśniała rycerskość polskiego żołnierza, a sława polskiej odwagi i polskiej szabli rozniosła się po całym świecie, budząc podziw i szacunek nawet u wrogów. A potem w 1831 roku ileż bohaterskiej krwi żołnierskiej wsiąkło w ziemie, którą najeźdźca moskiewski chciał zdeptać butem zdobywcy. Upadło wprawdzie powstanie, bo choć mieliśmy dobrze zorganizowaną i bohaterską armję, brak nam było naczelnego wodza, któryby posiadał nietylko odwagę osobistą, lecz połączył ją z mądrością męża stanu. Nie mieliśmy wtedy na nieszczęście człowieka, któryby umiał ująć w karby posłuszeństwa cały Naród i narzucił mu swą wolę zwycięstwa.

A znowu w roku 63-cim, porwała za broń tylko pewna, znikoma część społeczeństwa.

Mimo poświęcenia, mimo wielu ofiar z życia i mienia poszczególnych jednostek, powstanie to upadło i skazało nas na długi okres okrutnej niewoli. Zdawało się wówczas, że nie nadejdzie już nigdy dzień, w którym staniemy się Państwem niepodległem, mogącem mieć własny rząd, własne wojsko i własne prawa.

Więc modliliśmy się prosząc Boga o „wojnę ludów", bo to była nasza ostatnia nadzieja, że w wojennej ogólnoświatowej zawierusze, może zdarzyć się cud wskrzeszenia państwowości, cud wolności narodu.

Lecz kto wie, jaką drogą w okresie wojny europejskiej potoczyłyby się wypadki polityczne, gdyby nie znalazł się Człowiek, który nie wierzył jedynie w cuda, lecz rozumiał że „pieczone gołąbki same nie idą do gębki", to znaczy, że za wolność, za niepodległość trzeba płacic krwią i ofiarnem poświęceniem, trzeba ją sobie zdobyć a zdobytą - siłą utrzymać i bronić.

Czyli innemi słowy mówiąc, naród musi stworzyć wojsko—musi posiadać ramię zbrojne, bo sama wiara, w cud nic nie zdziała, gdyż nawet przysłowie staropolskie mowi: dopomóż sobie—a Bóg ci dopomoże.

Jeden z wielkich poetów polskich, Wyspiański, na kilkanaście lat przed wybuchem wojny światowej, w usta chłopa, takie znamienne włożył słowa: „Panowie by dużo mogli mieć, ino oni nie chcą chcieć!"..

Czegóż to ci panowie nie chcieli, dlaczego to genjalny poeta, tak zganił przez usta przedstawiciela ludu polskiego, tę niechęć pewnego odłamu narodu do Czynu.

Na to jedną tylko znajdziemy odpowiedź, czerpiąc ją z tych nastrojów, to znaczy z tej ospałości, jaka zapanowała wśród społeczeństwa po upadku ostatniego powstania. Prawie nikt bowiem nie wierzył w to, byśmy mogli jeszcze kiedy stworzyć siłę zbrojną—własne wojsko, które tak, jak w 1831 roku, szłoby pod własnemi sztandarami i pod własnym wodzem mogło walczyć o niepodległość kraju.

Lecz wbrew wszystkim wątpiącym, takie wojsko właśnie powstało. Tym wojskiem, które wbrew nadziei większości narodu powołał Józef Piłsudski do życia i które ze strzeleckich oddziałów, i drużyn bartoszowych, i innych formacji ćwiczebnych, zmobilizowanych w przeciągu 4-ch. dni wystąpiło do czynnej walki o wolność i niepodległość—były Legjony.

Legjony więc, to po 50 latach pierwsze wystąpienie zbrojne, to pierwsza w Czyn wcielona myśl o wojsku polskiem, które w chwili wybuchu wojny światowej zadokumentowało Europie, że choć Polacy rozdarci zostali przed wiekiem przez trzy państwa, i zgodnie z prawami obowiązującemi w tych zaborczych mocarstwach znaleźli się w ich szeregach, jako żołnierze armji obcych — to jednak mimo woli olbrzymiej większości narodu, a może nawet wbrew woli — na zew jednego człowieka, Józefa Piłsudskiego — stanęły z części ofiarnej społeczeństwa, kadry polskiego wojska — stanęły Legjony.

Liczebność pierwszej regularnej siły zbrojnej nie była zbyt wielka. Odpowiadała mniej więcej sile jednego pułku. Lecz duch tego pierwszego wojska polskiego, mimo lichego uzbrojenia, świadczył najlepiej o tem, co może zdziałać genjusz Wodza, gdy natchnie wiarą w zwycięstwo, oddanego mu duszą i ciałem — żołnierza.

I ta wiara w swego Wodza, to oddanie się sprawie wolności Ojczyzny, ukochanie zdobytej własną krwią niepodległości i chęć poświęcenia wszystkiego dla ugruntowania i utrzymania zdobytej państwowości polskiej, jest najżywotniejszą i najbardziej cenną cechą legjonistów.

To też dziś, w 25-tą rocznicę powstania formacji wojskowej, nazwanej „Strzelcem", a zarazem w dniu 6-go sierpnia, a wiec w 19-tą rocznicę wymarszu Kadrówki wojska polskiego w 1914 r. z Krakowa, na wojnę z moskalem, musimy uświadomić sobie, że nie dość jest zdobyć wolność po to tylko, aby ją znowu z czasem stracić, przez powrót do złych, dawnych narowów i do źle pojętej wolności obywatelskiej. Żyjemy bowiem w czasach, gdy interes jednostki musi się podporządkować interesowi ogółu. A ogół to przecież Państwo. Więc interes Państwa musi być pierwszym obowiązkowem prawem każdego obywatela. Państwo zaś musi posiadać rząd, który prowadzi, kieruje i reguluje strumień życia społecznego.

Czyż więc nie słusznem jest, aby ci, którzy poświęcali wszystko, co mieli najdroższego, a więc swoje życie i osobiste szczęście dla dobra ogółu, idąc w 1914 roku w szeregi kadr wojska p o l s k i e g o, w szeregi legjonów, dziś mieli prawo—myślą i czynem ugruntować byt państwowości naszej.

Rząd Marszałka Piłsudskiego, gdyż tak przywykliśmy już nazywać każdy rząd po przewrocie majowym, to przecież ci sami ludzie, którzy tak ofiarnie przed 19 laty szli do walki o największe dobro każdego narodu — Niepodległość.

Więc słusznie ci sami ludzie chcą ustanowić takie prawa i tak wychować nowego obywatela, by stał on zawsze na straży godności Państwa, strzegł Jego wolności i był podstawą, na której można budować i rozbudowywać Jego wielkość i potęgę.

Praca legjonów, praca wojenna już się wprawdzie skończyła...

Obecnie na barki swych najbliższych współpracowników — Wielki Budowniczy Państwa, Marszałek Piłsudski złożył drugą część, niemniej wielką i odpowiedzialną — wychowanie nowego typu obywatela, który wartości moralne przenosić będzie ponad wartości materjalne.

Uczciwa praca na najskromniejszych stanowiskach, stałe poszukiwanie zgody ze swojem sumieniem — to cechy, których nabywa się w codziennem brataniu się ze śmiercią.

To też ci, którzy niegdyś na polach bitew w legjonach przelewali krew dla honoru swego sztandaru i na rozkaz swych wodzów, dziś w pracy pokojowej — za najwyższy swój honor uważają — zapewnienie narodowi takich praw i takiej nowej konstytucji, któraby na długie lata wypleniła z duszy polskiego obywatela warcholstwo, a ugruntowała w nim poszanowanie dla własnej władzy i ogólnego dobra.

Wieś polska, która chce pracować w spokoju i która rozumie, że praca o tyle daje plony, o ile ziarno rzucone jest w dobrze przygotowaną i uprawioną glebę, rozumie, iż te nowe prawa i nowe drogi wychowania społecznego, jakiemi chce iść w przyszłość większość sejmowa, współpracująca z Rządem, muszą wydać plon pożyteczny!

Bo do ludzi, którzy wyrośli z twardej i ofiarnej żołnierskiej pracy i broń przekuli dziś na lemiesz, aby orać nim ugór polskiego prawa i zasiać na świeżo przeoranej niwie naszej przeszłości lepsze ziarno — wieś polska ma pełne zaufanie i wiarę.

B. S.

Krwawy topór teroru

Polska po zawarciu z Sowietami paktu o t. zw. nieagresji, to znaczy o wzajemnem nienapadaniu na siebie, mając zabezpieczone granice ze Wschodu, może z pewnym spokojem przypatrywać się temu, co dzieje się w państwie, zawsze nam wrogiem, to jest w Niemczech.

Musimy być na to przygotowani, że Niemcy, mimo układnych słów kanclerza Hitlera, nigdy nie wybaczą Polsce utraty Pomorza i Górnego Śląska, które odebrali my jako swoją odwieczną własność, zrabowaną nam w okresie rozbioru Rzeczypospolitej.

Z tym stanem rzeczy, które pokój zawarty w Wersalu ustalił, nie mogą pogodzić się Niemcy. Hitler, umiejętnie wykorzystał więc nastrój umysłów swoich obywateli, i głosząc hasła odbioru utraconych na korzyść naszą ziem, głosząc hasła rewizji Traktatu Wersalskiego, zdołał opanować masy i dojść do władzy.

Po osiągnięciu godności kanclerza, nie mogąc jednak wprowadzać w czyn demagogicznych planów rewizjonistycznych, musiał rozbudzone do walki umysły swoich współobywateli skierować w innym kierunku, aby nie wywołać niezadowolenia, które skierowałoby się przeciwko niemu.

Każdy bowiem demagog, który dochodzi do władzy, jeśli nie ujarzmi tłumu, po którego karkach osiągnął zwycięstwo, staje się pastwą swoich dawnych zwolenników. Ginie niechlubnie. Jest to prawo naturalnego biegu rzeczy, niejednokrotnie przez historję rewolucji stwierdzone.

Po dojściu do władzy Hitlera, pisaliśmy na tem miejscu, że trzeba nietylko poważnie traktować go jako polityka, ale i doceniać znaczenie dojścia do władzy człowieka, który z wyrachowaniem przeprowadza swój plan.

Pisaliśmy również w "Głosie Wsi", że wątpimy, by Hitler mógł wypełnić to wszystko, co obiecał swym ziomkom, gdy walczył o władzę. Nadmienialiśmy także, że prędzej czy później będzie musiał Hitler, jeśli zechce utrzymać się przy rządach, zwalczać tych swoich sprzymierzeńców, którzy dopomogli mu uzyskać władzę.

Pokazało się jednak, że „malarz pokojowy", jak nazywali Hitlera jego przeciwnicy, chcąc go ośmieszyć w oczach Europy, jest o wiele sprytniejszy od wszystkich swoich przeciwników, a zdawałoby się doświadczonych życiowo, niemieckich uczonych polityków.

Hitler zrozumiał szybko, że,—nie mogąc prowadzić wojny nazewnątrz — musi wywołać wojnę wewnętrzną i to wojnę, która da mu zwycięstwo i podniesie jego popularność w kraju. Wypowiedział więc walkę żydom, którymi Niemcy lubili się posługiwać, lecz ich nie cierpieli

Wiemy, że walkę z żydami Hitler wygrał i, że — mimo wszystko, co się o tem pisze i co żydzi sami głoszą — jak dotąd, Niemcy żadnych poważnych strat politycznych z wywołania tej walki nie ponieśli. Owszem, podpisanie Paktu Czterech należy uznać za zwycięstwo Hitlera. Pokonanie socjalizmu i komunizmu — to również wyniki walki z żydostwem, popierającym, jawnie lub skrycie, komunizm w każdym kraju.

Tak więc Hitler, mądrze i umiejętnie kierując umysłami swoich obywateli, nietylko nie utracił nic ze swej popularności, ale pomału wzrastał w znaczenie. Poczuwszy się na siłach począł obecnie pozbywać się niewygodnych mu już dawnych sprzymierzeńców. Pozbył się więc najprzód Hugenberga i jego „stalowych hełmów", to jest organizacji wojskowej, o którą opierał się Hugenberg. Dziś zaś chcąc na dłuższy czas zabezpieczyć sobie władzę, zaczął iść w ślad wszystkich dyktatorów, wyrosłych z rewolucji, to znaczy rozpoczął rządy za pomocą wydawania nadzwyczajnych dekretów i rozporządzeń. Kanclerz Rzeszy uznał bowiem, że jego hasła i jego przemówienia zbyt rozruszały tłumy, trzeba więc te rozluźnione masy ująć z powrotem w karby posłuszeństwa, a zrozumiał, że tego nie można zrobić bez zastosowania jaknajdalej idącego teroru.

Przypatrzmy się tym rozporządzeniom, które wydał rząd Hitlera, a dopiero odczujemy w całej pełni, że Polska jest krajem rządzonym demokratycznie i, że wszystkie te krzyki i skargi, jakie rozpowszechnia nasza opozycja są czynione tylko dlatego, że opozycja pojęcie demokracji, chce utożsamić z warcholswem i nieposłuszeństwem do prawa i władzy.

Tym wiecznie niezadowolonym agitatorom opozycyjnym trzeba postawić przed oczy taki obraz teroru, jaki stosuje do swych przeciwników Hitler, Stalin czy Mussolini, a może zrozumieją, że wolność w Polsce jest istotnie rzeczą, o której warto mówić z szacunkiem i jej nie lekceważyć.

Po tych kilku słowach, skierowanych pod adresem naszej opozycji, wracamy do tematu.

Minister spraw wewnętrznych Goering, w imieniu rządu Rzeszy wprowadził sądy doraźne, karą śmierci grożące za każdy zamach na rząd i jego urzędników. Kara śmierci grozi również i za sam zamiar działania na szkodę państwa, za sianie niepokoju, za każdą nieledwie myśl niepraworządną.

A teraz przypatrzmy się, czem tłumaczy on to zarządzenie i wprowadzenie tych dekretów śmierci, nieznanych w historji kulturalnego świata.

Oto mówi Goering iż nowy ustrój jest jeszcze niedostatecznie ustalony i wymaga nadzwyczajnie bezwzględnej i silnej ręki!

Przeciwko komu jednak skierowane są te nowe ustawy? Przecież komuniści nie dają znaku życia o sobie w państwie Hitlera, socjaliści konają powoli, but kanclerza przygniótł ich i pozbawił nietylko sił do organizacyjnego życia, ale nawet i chęci do jakiegokolwiek oporu.

A więc widzimy że Hitler nie potrzebuje obawiać się dziś ani komunistów, ani socjalistów.

Któż więc są ci wrogowie? dla kogo przeznaczonego są te krwawe nadzwyczajne dekrety i sądy?

Oto okazuje się, że wódz tłumów, wódz socjalistów narodowych — ma wrogów we własnym obozie. Masy bowiem przekonały się, patrząc na czyny i porównywując je ze słowami i hasłami swego wodza, że zmienił on front i uczynił nagły zwrot na prawo, czyli jak to się mówi — stał się reakcjonistą. Odwrócił się nagle od tych wszystkich, miljonowych mas, które zbałamucone jego skrajnie lewicowemi, radykalnemi, demagogicznemi hasłami dały mu władzę.

Gdy cel jego marzeń się spełnił, gdy osiągnął rządy, rozpoczął pod znakiem swej swastyki, prowadzić politykę wyraźnie kapitalistyczną — której cel jest na całym świecie jeden i ten sam—wyzysk ludzi pracy, dla pomnożenia pieniądza tych, którzy go w nadmiernej ilości posiadają.

Że tak jest, najlepiej świadczy oddanie dyktatorskiej władzy nad prowincjami Nadrenją, Saksonją i Zagłębiem Ruhry niejakiemu Thyssenowi, który jest znanym królem żelaza i najpotężniejszym kapitalistą pośród niemieckiego ciężkiego przemysłu.

Hitler, wódz socjalistów narodowych — uczynił więc panem życia i śmierci nad robotnikami, w najbardziej robotniczych prowincjach przedstawiciela — wielkiego kapitału. Pod rządami pełnomocnika Hitlera—Thyssena nędza robotników stała się o wiele gorsza, niż była za ostatnich lat

I ten zwrot Hitlera na prawo, ten jego nawrót, do reakcji stał się przyczyną całego szeregu buntów masowych wśród szturmówek hitlerowskich — a przewodzą temu buntowi najwybitniejsi dawni zwolennicy Hitlera. To też gotują się w Niemczech rzeczy, których rozwoju dziś trudno przewidzieć i trudno przepowiedzieć jaki będzie wynik i koniec tych wstrząśnień, jakich Rzesza niemiecka będzie jeszcze widownią.

Najbliżsi współpracownicy i towarzysze walki Hitlera o władzę, starali się przedstawić mu stan umysłów w kraju, usiłując nawrócić go z drogi, na którą wszedł. Oświadczył on im butnie, że wszelki ruch opozycyjny zgniecie, zdusi i poskromni wojskiem. I wkrótce też cały szereg większych miast obsadziły bataljony Reichswehry, uzbrojone w tanki i karabiny maszynowe. Bunt i zamieszki wśród szturmówek hitlerowskich, krwawo stłumiono a przewódców uwieziono lub wysłano do obozów koncetracyjnych.

W wyniku jednak tych wystąpień, jako widomy znak władzy dyktatora, nad Niemcami zawisł topór, którym tam dokonywują kary śmierci, zaś minister spraw wewnetrznych Goering, wykonawca woli Hitlera, stał się faktycznym dyktatorem.

Hitler stoi więc obecnie na rozdrożu z jednej strony nęci go reakcja — wielki kapitał, przemysł — junkry, to znaczy wielka własność rolna, a z drugiej patrzą nań masy—tłum poruszony hasłami swego wodza, hasłami i obietnicami, które trudno będzie wido

kiem toporu katowskiego zaspokoić. Tłum ten, zorganizowany w szturmówkach, żąda dziś bowiem spełnienia tych wszystkich obietnic socjalnych, któremi tak hojnie szafował Hitler w czasie walki o władzę. Lud domaga się wypełnienia programu rzuconego w mowach agitacyjnych a więc pracy i polepszenia bytu. Gdy Hittler zechce program ten wprowadzić w czyn, musi odstąpić od obecnych swych sprzymierzeńców, to jest reakcji. A gdy pójdzie z tłumem i zacznie wypełniać program, wówczas nie on nad tłumem, ale tłum nad nim zapanuje, utraci przytem pełnię władzy i będzie tylko widomym jej znakiem, bo władze sprawować będzie ulica. Tak mści się demagogja, z którą idzie demagog,—agitator i polityk do ludu, by z rąk jego dostać władzę.

Niechże sobie uprzytomnią te dzieje Hitlera nasi agitatorzy i różni posłowie witosowi, którzy z demagogicznemi hasłami idą w masy i burzą po kraju lud przeciwko porządkowi i rządowi. Te hasła programowe rzucane dziś — jakżeby inaczej wyglądały, gdyby jakimś cudem dorwali się oni znowu do rządów. Zresztą widzieliśmy już posła Witosa, jak zawierał konszachty, gdy był premierem, z wielką własnością i z najczarniejszą reakcją. To też lud ma dosyć tych demagogów, chce spokoju, porządku i ładu. Tylko bowiem w tych warunkach może kraj nasz patrzyć spokojnie na to co dzieje się dziś w Niemczech. Spokojnie patrzyć i nie bać się o swą przyszłość niepodległego Państwa.

Naczelną zasadą zmuszającą ludzi do organizacji społecznej, jest potrzeba zabezpieczenia owoców własnej pracy.

E. KWIATKOWSKI.

Z ZAGRANICY

Dlaczego Sowiety zawarły pakt o nieagresji. — Sytuacja bolszewików na Ukrainie. — Samobójstwo przyjaciela Lenina. — Sabotaż wsi na Ukrainie. — Niemcy chcą stworzyć flotę powietrzną — Wystąpienie Anglji. — Hitler wobec kościoła chrześcijańskiego.

Sowiety czując się zagrożonemi na Dalekim Wschodzie i przewidując trudności gospodarcze wewnątrz kraju, chcą sobie zabezpieczyć spokój na południu, północy i zachodzie, aby mieć rozwiązane ręce i móc stłumić wszelkie wewnętrzne nieporządki i bunty. Albowiem położenie komunistów, to jest rządzącej partji Stalina, obecnego dyktatora Rosji wcale nie jest wesołe. Na Ukrainie, tej najżyźniejszej części olbrzymiego państwa sowieckiego, szerzy się coraz większe niezadowolenie, wśród tamtejszych „jaczejek“ komunistycznych, a to z powodu polityki centrali moskiewskiej.

Gazety moskiewskie piszą otwarcie, że komuniści ukraińscy są za powstaniem niepodległej Ukrainy, a część duża agituje za powrotem do władzy Trockiego, który jest śmiertelnym wrogiem Stalina. Ostatnio centralne władze komunistyczne zostały zaskoczone samobójstwem komisarza Skrypnika, przyjaciela zmarłego twórcy bolszewizmu Lenina, który strzelił sobie w łeb, gdy dostał rozkaz powrotu z Ukrainy do Moskwy. Był on przywódcą ruchu ukraińskiego i swoim samobójstwem chciał zaprotestować wobec wszystkich ukraińców, że nie zgadza się na te metody rządów, jakie władze centralne, stosować zamierzają względem ukraińców.

Samobójstwo to wydało już plony, bo gdy władze **centralne** rozpoczęły osławioną zapowiedzianą „czystkę“ komunistycznych komisarzy i urzędników na Ukrainie, okazało się, że cały kijowski centralny komitet okręgowy wraz z prezydjum i członkami zarządu, składał się z samych zwolenników Trockiego. Do tej samej partji przeciwko rządowej należą tak zwane komitety prowincjonalne na Ukrainie. Jeśli do tego dodamy, że chłop ukraiński nie chce dostarczać zboża do składów rządowych, czyli, że wieś i kolektywy rozpoczęły tak zwany sabotaż, tłomacząc go tem, że urodzaje są w tym roku kiepskie, będziemy mieli wytłomaczenie, dlaczego rząd sowiecki, tak skwapliwie zawiera pakty o nieagresji ze swoimi sąsiadami.

Niemcy w dalszym ciągu dążą wytkniętym przez siebie szlakiem, to znaczy usiłują wbrew traktatowi wersalskiemu zbroić się i przygotować do odwetowej wojny. Do tego celu potrzebują również umocnić się wewnątrz i na jakiś czas mieć spokój od swoich sąsiadów. Dlatego to zawarli pakt 4 ch. Sądzą bowiem, że za pomocą tego paktu będą mogli albo osiągnąć zmianę swych wschodnich granic, albo przynajmniej móc w cichości się dozbroić, przy poparciu Włoch i Anglji. Potrzebna im jest przedewszystkiem tak groźna broń, jak samoloty.

Pisaliśmy niedawno, że rząd niemiecki sam urządził prowokacyjny nalot, niby obcych samolotów na Berlin. Te obce samoloty, według prowokacyjnych urzędowych wyjaśnień hitlerowców, miały przylecieć z sąsiednich, graniczących z Niemcami państw. Wobec tego prasa hitlerowska domagała się budowy tak zwanych samolotów policyjnych, to znaczy bardzo szybkich, które można bardzo łatwo zamienić na samoloty typu wojennego. Minister spraw wewnętrznych Gering, przy tej sposobności wypowiedział mowę, w której wyraźnie oświadczył, że Niemcy, bez względu na obowiązujące postanowienia traktatu pokojowego, zawartego w Wersalu, zbudują dla ochrony swych granic od nalotu samolotów obcych, policyjne pościgowe maszyny powietrzne.

Rząd hitlerowski sądził chytrze, że jeśli zamówi te samoloty w Anglji, to rząd angielski zamówienie przyjmie i nie będzie czynił przeszkód dyplomatycznych — to znaczy, że rząd angielski przymknie oczy na jawne pogwałcenie postanowień traktatu wersalskiego. Zamówili więc niemcy 40 takich samolotów wojskowych w firmie angielskiej Aircraft. Tymczasem prawo angielskie przewiduje, że fabryka, aby wykonać takie zamówienie, musi mieć zezwolenie angielskich władz. Pisma angielskie zaczęły protestować przeciwko udzieleniu takiego zezwolenia, zaś rząd angielski wystąpił przez swego przedstawiciela w Berlinie z urzędowym przypomnieniem Niemcom, że traktat wersalski zabrania im tworzenia lotnictwa wojskowego. Niepomogło tłomaczenie się ministra Geringa, że jeśli Anglja dostarczyła samolotów policyjnych Austrji, to może to samo uczynić dla Niemiec, ambasador Wielkiej Brytanji Newton (Neuton) okazał się nieubłagany i ta chytra niemiecka kombinacja nieudała się. Okazało się przytem, że minister Gering skłamał bezczelnie, bo rząd Wielkiej Brytanji, Austrji żadnych samolotów nie dostarczał.

Przed tygodniem rząd kanclerza Hitlera zawarł tak zwany konkordat czyli układ z Watykanem. Przy tej okazji Hitler wygłosił przez radjo przemówienie o konieczności współdziałania Państwa z kościołami chrześcijańskiemi. Wzamian za ochronę, której kościoły żądają od Państwa—mówił Kanclerz—muszą one ze swej strony udzielić Państwu koniecznego poparcia. Tylko bowiem naiwny może nie widzieć, że zwycięstwo bolszewizmu wpłynęłoby na sytuację kościoła.

Z FRONTU MORSKIEGO

Morze Bałtyckie jest stosunkowo ubogie w ryby. Spotykamy tu prawie te same gatunki ryb, co w morzu Północnem, jednak przeważnie w mniejszych ilościach i zdrobniałej postaci.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie ryb z gatunków dolszy i flądery. Ryby te w Bałtyku są mniejsze, niż w Morzu Północnem, a zwłaszcza mniejsze od tychże i pokrewnych gatunków, spotykanych w wodach islandzkich, i na Murmanie, to jest tam, dokąd dociera ciepły prąd morski zwany Golfsztrom, obfitujący w „plankton" t. j. drobne roślinki i żyjątka, stanowiące pokarm dla ryb.

Jeśli jednak chodzi o śledzie, to na ich obfitość wpływa nietylko „plankton", ale również temperatura wody. Temperatura Bałtyku jest zależna prawie wyłącznie od pory roku, gdy tymczasem w pobliżu Anglji i Szkocji ciepła woda Golfsztromu, płynąca od strony Altantyku, miesza się z zimną wodą Morza Północnego. Spotyka się tam warstwy wody zimnej i ciepłej na różnych głębokościach. Tam też spotyka się największe ilości śledzi i największą rozmaitość ich odmian. Stąd wzięło się przypuszczenie, że różnica temperatury warstw wody sprzyja rozwojowi i rozmnażaniu się śledzi.

Morze Bałtyckie łączy się z Morzem Północnem przez wąskie cieśniny Kattegatu i Skageraku. Wymiana wody tych mórz jest przeto mało energiczna i różnica temperatury — nieznaczna. Te warunki widocznie nie sprzyjają rozwojowi i rozmnarzeniu się śledzi. Śledzie bałtyckie są znacznie mniejsze i okresy ich wędrówek, a więc i połowów, są znacznie krótsze. W południowej części Bałtyku, a więc także u wybrzeży polskich, okresy te przypadają na wczesną wiosnę i jesień i trwają zaledwie po kilka tygodni.

Śledź bałtycki nie nadaje się do solenia. Popularny w Polsce śledź solony jest artykułem, importowany prawie wyłącznie ze Szkocji i z Anglji. Dopiero w ostatnich latach na rynku polskim ukazał się śledź islandzki i jako tańszy, a jednak odpowiadający lubianym w Polsce, szkockim matjasom — energicznie zdobywa nasz rynek.

Są jednak ryby, które stanowią „specjalność" Morza Bałtyckiego. Do takich należy przedewszystkiem szprot bałtycki odpowiednik norweskiego bryslinga i dalszy krewny francuskich, portugalskish i śródziemnomorskich sardynek. Szprot nadaje się do wędzenia i do solenia i jest podstawą rozmaitych konserw; szprot w oliwie w puszkach, kilki, anchois (anszua) — wyrabiane są na całym wybrzeżu Bałtyku zwłaszcza w punktach, położonych przy zatokach, jak Tallin, Ryga, Gdańsk, Kilonja i inne, gdyż w zatokach połowy szprotów są najobfitsze.

Pomimo obfitości szprotów i długiego okresu połowu tych rybek (w zatoce Gdańskiej od listopada do marca), połowy te nie stanowią jednak podstawy bytu rybaków, a to dlatego, że niezawsze się opłacają. Zdobycz powyższa nie ma zapotrzebowania, ceny spadają katastrofalnie, nieraz dochodząc do 1 — 2 gr. za kg. wobec czego uzyskane ze sprzedaży połowu pieniądze nie pokrywają kosztów nawet oleju gazowego, zużytego przez silnik na kutrze rybackim. Połów szprotów jest więc hazardem większym, niż inne rodzaje rybołówstwa. Nawet przy powodzeniu, tj. wówczas gdy połów wypadnie obfity, niema pewności, że zapotrzebowanie rynkowe pozwoli na zarobek.

Na Łotwie i w Polsce rybacy solą szproty w beczki dla własnego użytku. Szprot solony zastępuje śledzia solonego, jako przekąska i okrasa do potraw. Gdyby się dało spopularyzować ten artykuł wśród naszych wieśniaków wewnątrz kraju, zmniejszyłoby to znacznie import śledzi solonych z zagranicy.

Wczesną wiosną okoliczni gospodarze Gdyni kupują za bezcen szproty w porcie rybackim i nawożą niemi swe pola.

Podstawę bytu rybaków polskich stanowią węgorze i łososie. Te tak niepodobne do siebie, ani pod względem wyglądu, ani pod względem smaku, ryby mają tę wspólną cechę, że wędrują one z morza w górę rzek i odwrotnie trzymają się w większych ilościach w pobliżu ujść rzek, gdzie woda morska jest mało słona, jak to jest np. w zatoce Gdańskiej, stanowiącej duży basen mało słonej wody. Węgorze i łososie nasze cieszą się dobrą opinją zagranicą i są eksportowane w większych ilościach do Niemiec i do Holandji. Zapotrzebowanie ich na rynku jest stałe, przeto ceny utrzymują się na poziomie zapewniającym zysk rybakowi. Zarobek rybaka zależy w tym wypadku jedynie od rezultatu połowów. Wysiłek i koszty nie idą na marne, gdy połów wypadnie pomyślnie.

W porównaniu z czasami przedwojennemi rybołóstwo na wybrzeżu polskiem ogromnie się podniosło. Za czasów niemieckich, oraz w pierwszych latach po wojnie światowej, ogólna ilość ryb, złowionych na wybrzeżu polskiem wynosiła około 1 miljona kg. rocznie, gdy dziś ilość ta wzrosła do 6 miljonów kg. Stało się to dzięki udzielaniu rybakom przez rząd polski kredytów na budowę większych kutrów motorowych ozaz na zakup sprzętu rybackiego. W ostatnich latach do wzrostu połowów bardzo się przyczyniło stosowanie przez naszych rybaków sieci włoka dawniej nieznanego, a wprowadzonego przez polskie władze rybackie.

Niestety, udoskonalenie techniki połowów, wywołując zwiększenie podaży ryb nie stwarza przez to dogodniejszych warunków ich zbytu. Gdańsk jest dotychczas tak samo jak dawniej miejscem zbytu największej części połowów polskich rybaków. Dopiero w ostatnich czasach, po utworzeniu portu rybackiego w Gdyni, a zwłaszcza po uruchomieniu hali chłodni rybnej w tymże porcie, zaczynają się wytwarzać warunki sprzyjające rozwojowi handlu rybnego na polskiem wybrzeżu. Rybacy korzystają z chłodni dla składania ryb w oczekiwaniu na lepszą konjunkturę, czy to w Gdańsku, czy to w Gdyni. Coraz więcej firm handlowych polskich osiada w Gdyni i wysyła na rynki wewnętrzne ryby świeże i wędzone, nabywane bezpośrednio na wybrzeżu.

Ryby wędzone skupywane są w wędzarniach kaszubskich na wybrzeżu, przeważnie drobnych i pracujących od czasu do czasu, a więc nie mogących utrzymać handlowego interesu z rynkami wewnątrz kraju, które wymagają systematycznych dostaw. Organizacje kupieckie skupujące ryby wędzone w wędzarniach, rozrzuconych na wybrzeżu oraz mając możność przetrzymania ryby świeżej w chłodni, są w stanie wysyłać towar w głąb kraju w należytych ilościach i odpowiednim czasie co dotychczas mógł robić tylko Gdańsk. Należy się spodziewać, że zdrowa konkurencja Gdańska i Gdyni na tem polu obecnie zapoczątkowana, przyczyni się do zmniejszenia cen na ryby w handlu i tem samem do rozszerzenia u nas spożycia ryb morskich.

Jest rzeczą znamienną, że wysyłka ryb z Gdyni w pewnej mierze odbywa się przy pomocy poczty; idą one jako żywnościowe, w myśl nowych przepisów, wprowadzonych w życie od dnia 1 września 1932 r. Przesyłka paczki żywnościowej 5 do 10-kilogramowej kosztuje od 50 gr. do 2 zł. w zależności od wagi i od odległości. Paczka żywnościowa jest w drodze tyle czasu, co list, a więc np. do Warszawy przychodzi nazajutrz i jest dostarczana do domu przez listonosza. W tych warunkach nawet ryby świeże i przesłane nie psują się. Podobno sklepy, nie chcąc mieć na składzie zadużo towaru oraz kosztów i kłopotów, związanych z odbiorem przesyłek bagażowych na stacji kolejowej, coraz chętniej korzystają z codziennych dostaw zawsze świeżego towaru pocztą żywnościową. Podobno praktyczne panie domu, dla których 5 kg. paczka jest porcją za dużą (a za paczkę poniżej 5 kg. opłata pocztowa wynosi to samo, co za paczkę 5 kg.) zamawiają sobie paczki mieszane, t. j. np. zawierające 2 lub 3 kg. ryb świeżych, a resztę ryb wędzonych, które pozostają na później.

Dla charakterystyki polskiego rybactwa morskiego, należy dodać, że przed rokiem powstało polsko - holenderskie przedsiębiorstwo dla połowu śledzi „Morze Północne", S. A. w Gdyni, posiadając 4 statki parowe i 4 motorowe, zastosowane do połowu i solenia na pokładzie śledzi. Przedsiębiorstwo posługuje się częściowo załogą polską, przyczem okazało się, że załoga polska szybko się przystosowała do odmiennych warunków i techniki połowu śledzi na pełnem morzu, wobec czego przedsiębiorstwo w sezonie obecnym zwiększyło w dwójnasób ilość polskich pracowników (do ilości 34 ludzi). „Morze Północne" czyli t. zw. w skróceniu „Mopol" wyprodukowało w sezonie ubiegłym około 13 tys. beczek śledzi, co stanowi zaledwie kilka procent spożycia tego artykułu w Polsce. Praca przedsiębiorstwa wobec tego może być traktowana narazie jedynie, jako próba.

ZYCIE GOSPODARCZE

Ważne posunięcia w dziedzinie meljoracji rolnych

Na podstawie porozumienia między władzami Centralnemi T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych i Związku Izb i Org. Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej sprawy Centralnego Komitetu dla spraw spółek wodnych przejął Związek Izb i Org. Roln. Rzplitej Polskiej. Z dniem 1-go lipca r. b. w biurze Zw. Izb i Org. Roln. uruchomiony został referat meljoracyjny, mający na celu opracowanie zagadnień związanych z akcją meljoracyj rolnych ze szczególnem uwzględnieniem strony gospodarczej tej akcji.

Związek Izb i Org. Rolnych R. P. stwarzając wyżej wspomniany referat w następujący sposób określił jego zadania w chwili obecnej.

1. Uporządkowanie gospodarki i finansów istniejących spółek wodnych, których w okresie lat 1926-1930 powstało w całym kraju ponad 1000 zrzeszających 40-50 tysięcy rolników. Dużą pomoc w tym kierunku mogą okazać związki powiatowe spółek wodnych i ewentualnie takież związki wojewódzkie, które pod opieką właściwych Izb Rolniczych przyczynić się mogą do uporządkowania tej tak ważnej dziedziny stosunków rolniczych.

2. Opieka nad konserwacją istniejących urządzeń meljoracyjnych, reprezentujących wielomiljonowe nakłady z funduszów publicznych, a zagrożonych obecnie niebezpieczeństwem szybkiego zniszczenia przy braku należytej opieki.

3. Roztoczenie specjalnej opieki nad meljoracjami prymitywnemi, wykonywanemi przez miejscowe grupy rolników względnie gminy przy pomocy szarwarku.

4. Ustosunkowanie się do robót meljoracyjnych wykonywanych z Funduszu Pracy, w szczególności pod względem dostosowania ich do potrzeb miejscowego rolnictwa.

Tak zakreślony zakres zadań pokrywa się najzupełniej z potrzebami i możliwościami akcji meljoracyjnej w obecnym okresie, to też T-wa Rolnicze dążyć winny, aby za pośrednictwem Izby nawiązać jaknajściślejszy kontakt z referatem meljoracyjnym Zw. Izb i Org. Roln., który dysponując odpowiedniemi fachowcami, będzie mógł służyć zainteresowanym radą i pomocą. Nie widząc możliwości i konieczności tworzenia Wojewódzkiego Związku Spółek Wodnych na tut. terenie. Izba tem silniej podkreśla konieczność objęcia przez Okręgowe T-wa Org. i Kółek Rolniczych pracą organizacyjną, akcji meljoracyjnej w powiatach w niej zainteresowanych, drogą tworzenia związków, czy sekcyj spółek wodnych przy T-wach obejmujących wszystkie spółki wodne i zainteresowanych rolników.

W jesieni r. b. odbędzie się w Związku Izb i Org. Roln. zebranie przedstawicieli istniejących związków i sekcyj spółek wodnych, na którem omawiane będą najaktualniejsze zagadnienia związane z meljoracjami rolnemi w Polsce.

Dezyderaty i wnioski, które mogłyby ewentualnie być przedmiotem obrad wspomnianego zebrania, kierować należy do Zw. Izb i Org. Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, ulica Kopernika 30, najlepiej za pośrednictwem Kieleckiej Izby Rolniczej.

Związki, Sekcje i ewent. spółki, które zechcą korzystać z usług referatu meljoracyjnego muszą wpłacać udział na pokrycie kosztów prac.

Udział ten wynosi 15 groszy z hektara gruntów zmeljorowanych i wpłacać go należy do Kasy Związku Izb i Org. Rolniczych R. P. lub też na r-k Związku w Państwowym Banku Rolnym (centrali) Nr. 449.

Ceny w Radomiu

Zboża

Żyto . . za 100 klg. płacono od 16.00—18.—
Pszenica „ 100 „ „ „
Jęczmień „ 100 „ „ „ 16.00—18.—
Owies . „ 100 „ „ „ 15.00—15.50

Nabiału

Jaja — 9 gr. sztuka.
Mleko — 20 gr. litr.
Masło — 2 zł. 40 gr. — 3 zł. 00 gr. za klg.

Bydła i trzody

Krowy I gatunek 255 — 300 zł. za sztukę
„ II „ 180 — 220 zł. za sztukę
„ III „ 100 — 150 zł. za sztukę
Cielęta — 13 do 30 zł. za sztukę.
Bekony: I gatunek klg. 85 gr., II gat. klg. 80 gr.

Ceny pieniędzy

Banknotów

1 dolar — 6 zł. 58 — 6.60 gr.
100 guld. holenderskich 353 zł. 35 gr.
1 funt szterlingów 29 zł. 85 gr.
100 franków francuskich 35 zł. 10 gr.
100 franków szwajcarskich 172 zł. 65 gr.
100 franków belgijskich 124 zł. 25 gr.
100 koron szwedzkich 155 zł. 50 gr.
100 koron czeskich 26 zł. 55 gr.
100 lirów włoskich 46 zł. 80 gr.
100 marek niemieckich 213 zł.

Metali

Dolar złoty 9 zł. 23 gr.
Rubel złoty 4 zł 87 gr.
Rubel srebrny 1 zł. 47 gr.
100 kopiejek bilonu srebrnego 68 gr.

Akcje

Bank Polski—81.50 zł.
4 proc. dolarówka 49 — 50 zł.

Potrzeba nam wykształconych rolników

Rozszerzajmy swoją wiedzę

O ile chcemy, aby nasze rady gminne, sejmiki, komisje powiatowe i wojewódzkie dobrze pracowały — musimy się uczyć, by nasze gospodarstwa, spółdzielczość i samorządy znalazły w nas światłych rolników. Lecz nie wystarczą największe nawet wrodzone zdolności, czy talenty, bez rozwinięcia ich w pracy nad samym sobą. Tymczasem chociaż na wsi mamy dużo ludzi zdolnych, ale stosunkowo mało jest rozpowszechnione samokształcenie jakkolwiek ono jest właśnie najbardziej wskazane dla wsi. W mieście łatwiej się dokształcić: są szkoły wieczorne, gdzie po pracy robotnik, rzemieślnik, kupiec czy urzędnik może swą wiedzę dopełniać, są kursy wieczorowe: handlowe, buchalteryjne, języków obcych, poza tem bogate czytelnie, muzea, filmy naukowe itp., gdzie pragnący nauki ma sporo ułatwień. Na wsi tego wszystkiego niema. Podobnie ma się sprawa z dokształceniem młodzieży, która w okresie letnim wyjeżdża na paromiesięczne obozy, na kursy, także stosunkowo łatwo i tanio może korzystać ze szkół zawodowych i gimnazjum, podczas gdy warunki na wsi pod tym względem są znaczne gorsze. Często w okolicy jest tylko 1 — 2 lub 3-oddziałowa szkoła, a do 7-mio oddziałówki 10 lub 15 kilometrów drogi, przytem praca od wczesnego ranka do późnego wieczora odrywa mieszkańca wsi od źródeł wiedzy; mimo tych trudności nie wolno rolnikowi zadowolnić się wiadomościami, które zdobył w parooddziałowej szkole. O ile nie będzie się dokształcał, to po kilku — kilkunastu latach zapomni nawet tego, czego się nauczył.

A przecież dzisiaj człowiek bez wykształcenia ma bardzo małą wartość, jest raczej ciężarem, powstrzymującym postęp i rozwój społeczny. Toć wiemy, że dobrobyt Danji i Czechosłowacji, Szwajcarji czy Holandji wyrósł na docenieniu oświaty przez rolnika a i my inną drogą do dobrobytu nie dojdziemy; to też słusznem jest powiedzenie, że oświata ludu dokona cudu — ino trzeba mocno chcieć.

Jakiemi więc drogami należy kroczyć, aby swój umysł rozszerzyć i aby przysposobić się do życia? — Parokrotnie już podkreślaliśmy znaczenie książki. Dobra książka jest przewodnikiem, jest prawdziwym przyjacielem i prawą ręką rolnika. W każdym kółku rolniczem, kole gospodyń, czy w kole młodzieży winna znaleźć się bibljoteka, złożona z książek ze wszystkich dziedzin, interesujących członków zespołu. Dzisiaj w każdym dziale, czy to fachowym, czy oświatowym, lub kulturalno-wychowawczym mamy setki trudniejszych i łatwiejszych podręczników, — organizacje rrlnicze na żądanie wysyłają bibljoteki, ułożone stosownie do zainteresowań zamawiających.

Jeszcze dzisiaj jest dużo wsi, nie posiadających bibljotek, a są i takie, gdzie jest bibljoteka zakupiona przez sejmik czy organizację, z której prawie nikt nie korzysta. Z takim stanem rzeczy każdy uświadomiony rolnik musi rozpocząć walkę i tak jak niedopuszczalnem jest, aby pole leżało odłogiem, tak samo nie wolno pozwolić na to, aby umysł człowieka był przez całe życie ugorem. Przy opodatkowaniu się przez gospodarzy po jednej złotówce można zapoczątkować bibljoteczkę, a potem z opłat 10 lub 20 gro-

Gospodarstwo



Walka ze szkodnikami drzew

Namiotniki

Bardzo wiele jabłoni i innych drzew owocowych posiada w tym roku wśród koron mniej lub bardziej liczne kolonje gąsiennic namiotnika jabłonowego, czyli tasika (Hyponomeuta malinella Zell.). Najpospolitsza z polskich nazw tego szkodnika pochodzi stąd, że gromadnie żyjące gąsieniczki tego motylka, wyprzędzają wspólne, chroniące je przed niemiłemi dla nich wpływami deszczu okrycie— jakby namiot, pod osłoną którego żerując, nie obawiają się deszczu, który po nim doskonale spływa.

Jeśli takich kolonji jest na drzewie większa ilość (jak to ma miejsce obecnie) pozbawiają one drzewa, na których żyją, zupełnie liści, ozdabiając je zato licznemi grupami pajęczyn.

Same gąsienniczki są niewielkie, dorosłe — długie na ok. 16 mm., kształtu wrzecionowatego, ubarwione są żółto, grzbiet posiadają ciemniejszy, głowę i tarczkę plecową mają błyszcząco czarną. Sama linja grzbietowa jest jaśniejsza, a otaczają ją z obu stron szeregi czarnych punktów.

Po okresie żerowania, gąsieniczki zapoczwarczają się w ciągu lipca, przyczem poczwarka jest jasno pomarańczowo-żółta. Zapoczwarczanie następuje bezpośrednio na miejscu żerowania, a zatem w „namiocie". Po jakimś czasie z poczwarek wydobywają się owady; są to motylki długi około 7 mm. o rozpiętości skrzydeł do 19 mm. Przednie skrzydełka mają białe, pokryte czarnemi punkcikami, tylne szare.

Zapłodnione samiczki składają jajka na korze pni i gałęzi. Jajka te zimują i dopiero na wiosnę dają nowe pokolenie szkodników.

Owady te prócz jabłoni żerują również i na wszystkich jabłoniowatych a także na jarzębinie, głogu, moreli i t. p.

Pokrewne gatunki bardzo podobne, żyją na tarninie, czereśni i in. Inny gatunek niszczy trzmielinę i dęby i t. d.

Szkody przez nie powodowane są nieraz olbrzymie. Jak z wielu stron donoszą, szkodniki te pojawiły się masowo na terenie szeregu powiatów, a mianowicie w powiecie żywieckim, krakowskim, wadowickim, częstochowskim, olkuskim, nowosądeckim, myślenickim, bialskim i limanowskim.

Zwalczanie namiotnika polega na spryskiwaniu drzew w okresie żerowanie gąsienic truciznami, zawierającemi arsen, na opryskiwaniu płynem mydlano-naftowym lub wyciągiem tytoniowym, działającym zabójczo na drogi oddechowe gąsienic.

Mechanicznie wytępić je można przez obcinanie a następnie zbieranie i palenie gniazd wraz z gąsieniczkami lub opalanie ich wprost na drzewach przy pomocy lampki na kiju. Jeśli chodzi o zapobieżenie pojawowi szkodnika w roku przyszłym — należy drzewa dokładnie opryskiwać karboliną sadowniczą dla wyniszczenia zimujących jajeczek.

PORADY WETERYNARYJNE

Cholera kur. Na cholerę zapadają kury, gęsi, kaczki. Drób pozornie zdrowy, przewraca się i zdycha. Senność ogarnia ptactwo. Siedzi ono nieruchome, stulone, powleka skrzydłami, głowę chowa pod skrzydła. Z dzioba i nosa wypływa materja. Apetyt znika, następują wymioty, wodnista biegunka, przyśpieszony oddech przy rozwartym dziobie. Śmierć następuje zwykle niepostrzeżnie. Przy ostrej postaci cholery trwa choroba 1—3 dni, najwyżej do 12 dni. Choroba przewlekła trwa kilka tygodni, ptactwo chudnie niezwykle i wymiera.

Oprócz cholery kur istnieje zupełnie podobna choroba, tak zwany pomór kur. na który zapadają tylko kury. Różnicę może tylko stwierdzić lekarz zwierząt zapomocą mikroskopijnego badania krwi.

Należy natychmiast zdrowe kury odosobnić, kurnik i grzędy oczyścić gorącym ługiem, trupy drobiu i nawóz spalić, ściany kurnika wybielić, podłogi zmyć rozczynem kreoliny (2 łyżki stołowe kreoliny na 1 litr wody).

Leczenie jest bardzo wątpliwe, Czasami pomaga lub zapobiega szerzeniu się choroby szczepienie przez lekarza zwierząt. Dla zaspokojenia wzmagającego się pragnienia drobiu dolać na 1 litr wody 1 łyżkę kwasu solnego lub kilka kropli kwasu siarczanego.

Pomór kur. bardzo podobny do cholery kur, trwa 2—8 dni i powoduje wielką śmiertelność wśród kur, czasami też u gęsi. Objawy: wstręt do pożywienia, skrzydła opuszczone, wypływ z nosa, biegunka. Szczepienie ochronne, pomocne przy cholerze kur, przy pomorze bezskuteczne. Wytępienie zarazy jak przy cholerze kur.

ADMINISTRACJA prosi zalegających prenumeratorów-czytelników, o wpłacanie należności na konto „Głosu Wsi" do Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

szy miesięcznie dokupywać coraz to nowe książki. A dobra bibljoteka, to niezbedna pomoc przy samokształceniu.

Czytanie książek nie dla każdego jest przyjemnością, często jest dość ciężką pracą. Wielu z rolników musi przez parę miesięcy czytać powoli, męczyć się, zanim nauczy się płynnie czytać, i zanim uda mu się zrozmieć to, co przeczytał. I w tym wypadku trzeba mieć silną wolę w przezwyciężaniu trudności, bo nic odrazu nie idzie łatwo. To tak samo jak przy kosie — początkujący nie raz ją i urwie, a po paru pokosach kości nie czuje, bywa więc i przy czytaniu, że z początku idzie jak po grudzie, a dopiero potem coraz lepiej. Trzeba wolno czytać, czasami jedno zdanie po parę razy, zanim się zrozumie, a i jeden rozdział dwa lub trzy razy przeczytać. Zaczynać należy czytanie od książek łatwiejszych i dopiero stopniowo przechodzić do trudniejszych. Dobrym sposobem przy nauce czytania jest czytanie głośne; znacznie łatwiej wtenczas zrozumieć sens, a i zmusza to do dokładnego czytania i nieopuszczania trudniejszych wyrazów. Przy zbiorowym samokształceniu głośne czytanie pobudza ambicję, bo każdy chciałby dobrze czytać i napewno w domu nad sobą popracuje, bo potem na zebraniu, o ile będzie mógł pochwalić się swoją umiejętnością, uniknie wstydu.

Czytelnictwo książek jest miernikiem uświadomienia obywateli i w żadnym zawodzie bez książki obyć się nie można. Więc i rolnik wzorowy bez książek obyć się nie może. Rolnik musi mieć książkę o weterynarji, o hodowli, uprawie roli i roślin, coś z ogrodnictwa, z budownictwa, bo trudno, aby te wszystkie wiadomości miał w głowie, nawet gdyby ukończył szkołę rolniczą.

Ważną rolę spełnia również pismo rolnicze. Różni się zaś od książki tem, że książka obejmuje jeden dział, natomiast pismo daje wiadomości z różnych działów; poza tem pismo w każdym numerze porusza sprawy na czasie i zanajamia czytelnika z tem, co się na świecie i rolnictwie w danej chwili dzieje. Pismo podaje nowe metody, udoskonalone sposoby i pozwala na wymiane myśli między rolnikami, którzy pisząc do rolniczego pisma chcieliby się podzielić z innymi swojemi spostrzeżeniami. Pisanie takich artykułów jest bardzo korzystne dla samokształcenia, rozwija bowiem umysł, zmuszając do przemyślenia i głębszego poznania przedmiotu.

Dlatego u każdego uświadomionego rolnika powinno znajdować się tego rodzaju pismo rolnicze jak „Głos Wsi" Przynosi ono bowiem te wszystkie wiadomości, które są pożyteczne i które objaśniają o tem co dzieje się na szerokim świecie.

Niestety są u nas jeszcze okolice, gdzie spotkać można ludzi, którzy gdy przyjdzie do pisania, to woleliby mórg łąki skosić, niż stronicę napisać! A jednak każdy rolnik tak jak powinien dobrze czytać, tak samo powinien umieć pisać, bo hańbą dla kraju jest obywatel, podpisujący się drżącą ręką, trzema krzyżykami. Obecnie nie wolno już być niepiśmiennym, bo dość było czasu na zwalczanie tej plagi przez urządzenie kursów dla dorosłych w zimie. Trzeba tylko o tem pomyśleć.

Samouk winien iść dalej, nie tylko umieć się podpisywać, czy też przepisywać, ale umieć napisać list, a nawet artykulik. Nie święci garnki lepią i do wszystkiego można dojść; najlepszym dowodem są pisma młodzieży, gdzie bardzo dużo samouków od pługa pisuje artykuły, nie mówiąc o bardzo dobrych sprawozdaniach z pracy kół. Początki są zwykle trudne, lecz nietrzeba zniechęcać się, ani też kierować fałszywym wstydem, bo do niczego nie dojdzie ten

OD REDAKCJI. Z przyczyn od nas niezależnych nie mogliśmy wydać Nr. 29. — Przepraszając Szanownych Prenumeratorów, zaznaczamy, iż po usunięciu przeszkód natury technicznej, „Głos Wsi" ukazywać się będzie regularnie.

Kronika

SIERPIEŃ

(ma dni 31)

Gdy na Wawrzyńca rosi — na Gody
też deszczem kosi.

6 niedziela — 9 po św. Przemienia Pańskiego
7 poniedziałek — Kajetana
8 wtorek — Emiljana-Cyrjaka
9 środa — Jana Vianney-Romana
10 czwartek — Wawrzyńca dyakona
11 piątek — Zuzanny p. m.
12 sobota — Klary p. Herkulana

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
6	4 g. 3 m.	19 g. 19 m	19 g. 42 m.	4 g. 40 m.
7	4 „ 5 „	19 „ 17 „	19 „ 55 „	6 „ 0 „
8	4 „ 6 „	19 „ 16 „	20 „ 6 „	7 „ 24 „
9	4 „ 8 „	19 „ 14 „	20 „ 17 „	8 „ 44 „
10	4 „ 10 „	19 „ 12 „	20 „ 29 „	10 „ 3 „
11	4 „ 11 „	19 „ 10 „	20 „ 42 „	11 „ 20 „
12	4 „ 13 „	19 „ 8 „	20 „ 58 „	11 „ 37 „

Hukanie słychać po lesie
Wszędzie radość i uśmiechy
Bo święty Wawrzyniec niesie
Dojrzałe na stół orzechy.

Na rżysku bydło się pasie
W którą chce idzie dziś stronę,
Bo właśnie o tym już czasie
Żniwo szczęśliwie skończone.

W progi wiejskiego kościoła
Z sznurkiem korali na szyji,
Niewiasty niosą swe zioła
W dzień Wniebowzięcia Maryi.

A ziemia świeżo spulchniona
Plon swój oddawszy w zasieki,
Znów przyjmie do swego łona
Ozimin siew niedaleki.

Pamiętaj, że w sierpniu trzeba...

... kapustę i selery okopywać.

... nasiona warzywne zbierać, suszyć na słońcu, wykruszyć, przesiane znowu wysuszyć i w woreczkach oznaczonych przechowywać w miejscu suchem, a miernie chłodnem.

.. nasiona z wszelkich kwiatów zbierać i podobnież jak nasiona warzywne suszyć, znaczyć i przechowywać.

... arbuzy, dynie, kawony i melony dla dłuższego przechowania zdjąć niedojrzałe i trzymać w suchem miejscu w zimie w stodołach, lub też w stertach.

... marchew siać, a przykryta na zimę słomą, wyda wcześnie na wiosnę doskonałą marchewkę.

... owoce marynować i suszyć, soki i napoje owocowe wyrabiać.

... grzyby zbierać i suszyć jeśli się już pokażą.

... w polu żniwo idzie dalej, zboża wszelkie dojrzewają, trzeba śpieszyć ze sprzętem.

... główki lnu suszyć na słońcu.

.. koniczynę drugi raz kosić i koniczysko drugi raz podorać.

... okopowe rośliny odsypać i z chwastu oczyścić.

... ziarno zsypane w spichlerzu przerabiać dwa razy na tydzień.

... gorczycę i mak sprzątać.

Z życia straży powiatu radomskiego

Drugi okres pracy wytężonej minął. Skończyły się zawody rejonowe, do których stanęło 60 ochotniczych straży pożarnych Okręgu na 76. Jest to bardzo duży procent. Coraz to bardziej wśród samych szeregowców strażaków. nie licząc już Zarządów straży i sztabów, przychodzi zrozumienie, że zawody rejonowe, dają duże korzyści w wyszkoleniu i w sprawności straży, że tylko na zawodach rejonowych można porównać stopień wyszkolenia swojej straży z innemi, że tam, gdzie sędziowie liczą wszystkie czasy na sekundomierze — naprawdę potrzeba umieć, żeby zarobić choć trochę punktów. A przecież o to się tylko rozchodzi, by umieć, bo to potrzebne jest przy pożarze. Czem szybciej i dokładniej straż sprawi narzędzia i poda wodę — tem mniej się spali. Od szybkości i sprawności działania straży, zależy nieraz życie ludzkie i dorobek całego życia i praca nieraz dziadów i ojców. A ogień nie czeka. On jak najokrutniejszy sędzia, bez sekundomierza — bez obliczeń — stawia karne punkty i pożera budynki, inwentarz, a nieraz i życie ludzkie. Dlatego wśród strażaków naszego powiatu — ta chęć być dobrze przygotowanymi — w tym oto roku bieżącym sprawiła to, że na 76 straży 60 wzięło się sumiennie do pracy wiosną, by na zawodach zarobić trochę punktów, by im gospodarze własnej wsi nie powiedzieli — że lenie, że nic nie umieją. A gdy przyjdzie potrzeba, by w ogniu pokazać co umieją, potrafią pracować z pożytkiem.

Bo i pomyśleć tylko, ile to pieniędzy idzie na straże. Ludziska dobrego serca, dają co mogą, bo rozumieją, że

---

kto tego rodzaju skrupułem się rządzi. Pisząc artykuły trzeba pamiętać, że trzeba pisać krótko, treściwie, rzeczowo omawiając to, co jest w tytule. Pomocnem jest wzorowanie się na podobnych artykułach, wybitniejszych pisarzy, ale nie naśladowanie czyjegoś sposobu pisania, bo każdy człowiek ma swój styl, swój sposób ujmowania sprawy, zależny od sposobu myślenia.

Dotąd jeszcze pismo nie jest dostatecznie doceniane przez rolników, do większości kółek wprawdzie dochodzi, ale czy większość członków je czyta? Mało jeszcze jest stosunkowo takich, którzyby dla siebie prenumerowali pismo, a jednocześnie rzadko stosuje się zbiorowe czytanie w kółku ważniejszych artykułów. Pismo może być dobrem sposobem samokształcenia zbiorowego i w tym kierunku winno być przez rolników wyzyskane, światlejsi rolnicy winni po przeczytaniu zakreślić ważniejsze artykuły i oddawać pismo dalej, lub przechodzić z niem na zebranie, by odczytywać je głośno. W ten sposób wielu rolników przekonałoby się do pisma.

Pokarmem dla dokształcającego się rolnika nie może być jedynie książka rolnicza i pismo fachowe, winien on czytywać dobre powieści, poezje, książki przyrodnicze, społeczne, historyczne, gospodarcze, różne tygodniki i miesięczniki, które omawiają całokształt życia i wiedzy i zaznajamiają nas z tem, co się w kraju i zagranicą dzieje. O ile wieś wejdzie na drogę samokształcenia poważnego, tem większy widnokrąg będzie obejmować, tem szerszych i głębszych wiadomości poszukiwać. Rozbudzona gromada może zbiorowym wysiłkiem zbudować dom ludowy, w nim mieć bogato zaopatrzoną bibjotekę i w dobre pisma zaopatrzoną świetlicę.

Zespoły samokształceniowe winny wykorzystać również możność uczenia się drogą korespondencyjną, przez zaprenumerowanie kursów korespondencyjnych im. Staszica. Metoda ta polega na tem, że prenumerujący zespół, lub jednostka otrzymują wykłady, tak zwane lekcje, przyczem każda lekcja jest zakończona szeregiem pytań. Po uważnem przeczytaniu lekcji uczący się odpowiadają na pytania i pisemną odpowiedź przesyłają do administracji kursów. Są specjalne kursy dla rolników, dla młodzieży, dla gospodyń i pszczelarzy. Kursy te są opracowywane przez najlepszych specjalistów i przez nich poprawiane odpowiedzi. Jest to rodzaj szkoły, uczeń zaś ma to ułatwienie, że nie potrzebuje opuszczać gospodarstwa, lecz może naukę pobierać, pracując w domu. Przy zespołowem kształceniu jest to sposób zdobywania wiedzy bardzo tani, gdyż prenumerata takiego kursu wynosi około 30 złotych. Po ukończeniu kursu popularnego można się zapisać na kurs wyższy, który jest znacznie droższy, ale daje wiadomości w zakresie szkoły średniej rolniczej.

Bardzo dobrą metodą zespołowego zdobywania wiedzy okazały się konkursy rolnicze. Tam, gdzie prace praktyczne były uzupełnione dokształceniem, konkursiści zdobyli bardzo dużo cennych wiadomości, a jednocześnie nauczyli się zdobywaną wiedzę stosować praktycznie. Konkursy jednak nie mogą być prowadzone bez książek, pism czy kursu korespondencyjnego, lecz tylko w ścisłej łączności z temi sposobami zdobywania wiedzy. Poza temi ważniejszemi metodami, ułatwiającemi samokształcenie, należy wykorzystywać kursy, urządzane przez organizację, wycieczki do gospodarstw przykładowych w powiecie, do ferm i szkół rolniczych.

Przez samokształcenie dojdziemy do wartościowych obywateli, umiejących budować mocne fundamenty własnego szczęścia, życia gromady wiejskiej i potęgi Państwa. *Ios*

grosz ich pójdzie — to na beczkę, to na wąż lub na coś, co niezbędne w straży. Urzędy Gminne wypłacają duże sumy, bo chcą, by bezpieczeństwo ich gmin było zapewnione. Bo ogień jest jednakowym wrogiem jednostki i państwa. Bo pogorzelec, ani podatku nie zapłaci, ani powinności szarwarkowej nie odrobi, bo nie ma czem, jak mu koniska się spalą.

Wydział Powiatowy naszego Sejmiku, jako władza nad całym powiatem, na czele z panem Starostą, dążą ku temu, by straże ochotnicze, miały zapewnione wyszkolenie i sprzęt, bo bez tych dwóch rzeczy, gołemi rękami, nic się nie zrobi — a i Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, któremu najwięcej zależy na tem, by pożarów nie było, lub żeby najmniej się spaliło, łoży corocznie w nasze straże około 15,000 złotych w sprzęcie i zapomogach na remizy, wozy strażackie.

Kupa grosza nie marnuje się. Bo jak porównamy prace naszych straży, to pożary tegoroczne i u nas były, ale krzywdy dużej nie wyrządziły, bo jak tylko się gdzie zapali, już jest kilka straży. Zwijają się druhowie, jeden przez drugiego szybciej i sprawniej — wydzierają płomieniom, jak z gardła budynki, inwentarz. I słyszy się nie raz po wsiach i miasteczkach. Chwała Panu Bogu, mamy dobre straże — wyratują i nie dadzą spalić się. A przychodzi ta pochwała jak najwyższe odznaczenie, bo z ust gromady — za dobre wyszkolenie — za chęć do pracy, za zrozumienie przyjętego obowiązku pracy dla ogółu, dla Państwa przez strażaków.

Cóż to nasze straże w tym roku osiągnęły na tych zawodach rejonowych?

Wszystkich trudnoby wyliczyć, miejscaby nie starczyło i tak redakcja „Głosu Wsi" łaskawym okiem patrzy na nasze wywody i daje nam aż tyle miejsca. Otóż na początku potrzeba stwierdzić, że ogólne wyniki są kilka razy lepsze, jak w roku 1932, do tych zawodów stanęło tylko 39 Ochotniczych Straży Pożarnych, a w tym roku aż 60 i że na ostatecznych zawodach Okręgowych w Radomiu 24 września 1932 roku naprawdę będzie gorąco — bo co najlepsze straże zjadą się, by walczyć honorowo, sumiennie o nazwę pierwszej straży powiatu — Okręgu.

Szczęście jest zmienne, ale punkty mówią kto co zarobił i jak się przykładał do tej pracy przy wyszkoleniu. Czem więcej punktów, tem lepsza straż.

Grupa IV. Polany 141 p., Wolanów 127 p., Jankowice 111 p., Natolin 108 p., Jeżowa-Wola 94 p., Łączany 93 p., Zakrzów 90 p., Sucha 81 p., Dąbrówka-Warsz. 71 p., Jedlnia-Letnisko 69 p., Radzanów 68 p. i Witaszyn 66 p.

Grupa III. Skaryszów 62 p., Białobrzegi 62 p., Przytyk 61 p. i Jedlińsk 55 p.

Wszystkie te straże staną dnia 24 sierpnia 1933 roku na Zawody Okręgowe w Radomiu.

Za pracę włożoną przez Was druhowie strażacy, oficerowie i członkowie Zarządów, składam Wam serdeczne „Bóg zapłać", bo praca Wasza idzie ku pożytkowi Państwa. *P. M.*

Z POWIATU RADOMSKIEGO

Z Jeżowej Woli piszą nam, iż powstało w tej wiosce, leżącej blisko Radomia Koło Młodzieży Wiejskiej, zorganizowane w dniu 10-IV 1933 r., na zebraniu, na które przybyło 13 osób. P. Kierownik szkoły powszechnej rozpoczął zebranie przemówieniem i po krótkiem zreferowaniu celu i znaczenia pracy Koła Zjednoczonej Młodzieży Wiejskiej, wszyscy obecni zgłosili gotowość należenia do tak pożytecznej organizacji. Przystąpiono więc z kolei do wyboru zarządu. W wyniku wyborów prezesem został kolega Gwóźdź Stefan, wiceprezesem kol. Mędrek St., sekretarzem kol. Baronek, skarbnikiem koleżanka Tkaczykówna Stanisława, bibljotekę prowadzić będzie koleżanka Starzakówna Helena, zaś gospodarzem został kol. Piwoński Józef. Członkami wybrano kol.: Birkowskiego A., Błasińskiego Szcz. i Frączkównę.

Utworzono następujące sekcje:

1) Przysposobienia Rolniczego, której przewodniczącym został kol. Piwoński Józef, 1) Oświatowo-Kultnralną z Romanem Starko jako przewodniczącym, 3) Przysposobienia Wojskowego pod przewodnictwem Stanisława Piwońskiego, 4) Sportową i 5) Teatralną.

Od chwili powstania organizacji — pisze nasz korespondent — tworzymy niewielką wprawdzie, ale zwartą gromadkę, i jesteśmy ufni w swoje siły, bo dążymy do podłożenia choć małej cegiełki w rozbudowie kraju i wychowaniu dobrych i rozumnych obywateli silnej Polski. Pracujemy więc z zapałem, zarówno w Przysposobieniu Rolniczem do którego to zespołu przystąpiło 9 kolegów z wacyniakami na przedzie. W pierwszym roku wzięliśmy się za „okopowe". Do sekcji P. W. należy 16 osób. Powodzeniem cieszy się sekcja sportowa, a szczególnie „siatkówka", której to grze oddają się z zapałem koleżanki i koledzy. Nie śpi i sekcja oświatowo kulturalna. Wygłasza nam odczyty referent oświatowy o „Polsce współczesnej" oraz ciekawe referaty z życia i kultury innych narodów.

Urządziliśmy również i kilka przedstawień. I tak w dniu 19-III b. r., jako w dzień imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Koło nasze urządziło obchód i akademję na której odegrano odpowiednią sztuczkę, oraz wygłoszono szereg deklamacyj i śpiewów, zaś kolega Gwóźdź wypowiedział referat o Marszałku Piłsudskim. Sala remizy strażackiej, gdzie odbywała się akademja, była wypełniona gośćmi po brzegi, a oklaskom nie było końca.

W pierwszy dzień Wielkiejnocy, Koło urządziło Jajko Święteczne. Dzięki pomocy koleżanek, które okrasiły święcone smacznemi swego wypieku ciastami i ładnie przybrały salę, aby nam lepiej smakowało, bawiliśmy się miło i wesoło. W drugi dzień świąt, sekcja teatralna odegrała wesołą sztukę pod tytułem „Lekarz mimowoli" a zysk, jaki dało to udane przedstawienie przeznaczono na cele kulturalne Koła.

Od tego czasu grono nasze coraz to się powiększa. Obecnie Koło liczy 22 członków. Pracę w Kole prowadzą wszyscy koledzy, lecz rozwój swój Koło zawdzięcza przedewszystkiem p. kierownikowi szkoły powszechnej, oraz p. H. Staszakównie i b. wychowankom Szkoły Rolniczej w Wacynie.

Niechże mi wolno będzie za pośrednictwem tak pożytecznej gazety, jak „Głos Wsi" złożyć wszystkim koleżankom i kolegom serdeczne podziękowanie i życzenia, by nieustawali w dalszej pracy dla dobra naszej organizacji.

J. P.

Z Lesiowa, gm. Kozłów otrzymaliśmy następującą korespondencję:

W naszej zacisznej wiosce w niedzielę dnia 16 lipca b. r. odbyła się nielada uroczystość. Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę szkoły.

Poświęcenia dokonał ks. dr. St. Sendys, po odprawieniu Mszy św. na tę intencję w kościele parafjalnym we Wsoli. Do licznie zgromadzonych przemówienie wygłosił ks. dr. Sendys, kierownik szkoły w Jastrzębi p. Szczepanik, oraz p. C. Nowicki, sekretarz gminy Kozłów, nawołując zgromadzonych do wytrwania w raz powziętem postanowieniu i szybkiego zrealizowania tak pięknego zamierzenia.

Do rejonu szkolnego należą wieś i kolonja Lesiów.

Plac szkolny położony jest wprost w idealnym ośrodku rejonu szkolnego. To też biorąc te względy pod uwagę zdrowo myśląca część społeczeństwa raźno zabrała się do pracy i mimo kryzysu, mimo, że ludność wsi Lesiów jest naprawdę biedna, bo składa się przeważnie z 6-cio i mniej morgowych rolników, uchwalono dobrowolnie składkę po 2 zł. z morgi i w wyniku tej uchwały fundamenty już się ukazały ponad ziemią. Nagromadzony materjał budowlany daje gwarancję, że do jesieni budynek stanie pod dachem. Na czas żniw roboty przerwano.

Nie wszystko jednak tak się układa jakby należało. Bo mamy takich, którzy ciążących na nich obowiązków spełnić niechcą, a co gorsza, że do nich należy nawet sołtys, niejaki p. Wydra, ojciec 8 (ośmiorga) drobnych dzieci, który nietylko sam nie płaci, ale i swoich członków gromady od tego odwodzi, lecz co rozumniejsi pana sołtysa nie słuchają i należne od nich pieniądze do rąk komitetu budowy szkoły wpłacają.

Oj! niedbały ojciec z pana panie Wydra, że o lepszej przyszłości swych dzieci nie myślisz.

Wszystkim, którzy idą śladami p. Wydry przypomnę słowa Stanisława Staszica, przytoczone w przemówieniu ks. dr. Sendysa: „Oświata ludu dokona cudu", a właśnie dla krzewienia tej oświaty potrzeba jest szkoły, a niesumiennie i nieładnie jest korzystać z dobrodziejstw wzniesionych za grosze często biedniejszych od nas sąsiadów.

Z Suchej gm. Białobrzegi piszą nam, iż dnia 29 lipca o godz. 1 popoł. w zagrodzie gospodarza Foltyna Franciszka wybuchł pożar. Ogień powstał na strychu z powodu wadliwego urządzenia komina. Spaliło się zboże tegoroczne znajdujące się blisko domu. Straty oceniono ogólnie na 500 zł.

Dzielnie się spisała straż miejscowa, przybyła również na pomoc straż z Białobrzeg, lecz zapóźno. Jedyną klęską był brak wody, co udaremniało ratunek przy pożarze.

Z gminy Radzanów. W № 18 „Głosu Wsi" był umieszczony dłuższy artykuł na temat pracy społeczno-oświatowej w Zacharzewie i Błesznie.

Zaznaczam, iż nie jestem autorem wspomnianego artykułu. Moje słowa to tylko informacje czysto fachowe.

Faktem jest, że praca w Kole Młodzieży w Zacharzewie (jak dowiaduję się teraz ze sprawozdań) stoi na należytym poziomie.

S. Flisowski.

Radom, dn. 3.VIII.1933 r.

Z IŁŻECKIEGO

Świętokradztwo

Dnia 14 lipca b. r. skradziony został z zakrystji kościoła parafjalnego w Wierzbniku kielich srebrny pozłacany, przez nieznanych sprawców. W dniu 26 ym lipca bawiące się dzieci koło stacji kolejowej w Wierzbniku potrąciły kamień z pod którego wydobyto ukryty kielich skradziony z kościoła.

Z OPOCZNA

Związek młodzieży zdał egzamin Z walnego zjazdu Delegatów Zjednoczonego Związku Młodzieży

Jak już donosiliśmy, w dniu 23 lipca r. b. odbył się w gmachu Uniwersytetu Ludowego w Radzicach walny zjazd Delegatów Zjednoczonego Związku Młodzieży Województwa Kieledzkiego, Okręgu opoczyńskiego. Był to naprawdę **imponujący przegląd sił** tych, którzy wchodzą dopiero w życie, którzy za cel swego młodego jeszcze życia biorą rozbudzenie tętna społecznego wsi polskiej i nastawienie tegoż w sensie państwowo-twórczym. Przebieg tego zjazdu, który unaocznił kolosalny dorobek pełnych inicjatywy i energji młodych sił rolniczych, był następujący:

Zjazd zagaił prezes Zj. Związku Młodzieży okręgu Opoczyńskiego, p. St. Pogoda, który w serdecznych słowach powitał obecnego na zjeździe p. starostę powiatowego, A. Krauzego, dziękując mu równocześnie za opiekę, jaką otaczał i otacza Związek Młodzieży, oraz witając licznie przybyłych gości i przedstawicieli różnych organizacyj, zrzeszeń i instytucyj. Następnie odczytał treść hołdowniczych depesz imieniem Zjazdu do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Józefa Piłsudskiego i Premjera Jędrzejewicza, które zebrani przyjęli z entuzjazmem. Zakomunikował wreszcie, iż do Prezydjum Zjazdu wpłynęły depesze powitalne od pp. prezesa Zarządu Gł. Zj. Zw. Mł. Woj. Kieleckiego, komisarza Ziemskiego w Opocznie, J. Sapetty i od zarządu pow. Zw. Rezerwistów w Opocznie.

Pierwszy **powitał Zjazd p. Starosta Krauze** w nader życzliwych i podniosłych słowach życząc Zjazdowi owocnych rezultatów z dzisiejszych obrad i dalszego szczęśliwego rozwoju Organizacji dla dobra zrzeszonych i ku chwale Ojczyzny.

Z kolei witali Zjazd: **agronom powiatowy, inż. Bohdan Rudnicki,** w imieniu Okręgowego T-wa Organizacji i Kółek Rolniczych, p. **Aldona Głębocka**, kierowniczka Żeńskiej Szkoły Rolniczej w Radzicach, p. **Janina Dulębianka**, instruktorka Kół Gospodyń Wiejskich, p. **St. Zbieg**—w imieniu Związku Strzeleckiego i Legjonu Młodych i wreszcie p. **inż. Wacław Łukasiewicz**—imieniem T-wa Pracy Społecznej w Opocznie.

Na przewodniczącego Zjazdu zebrani jednogłośnie zaprosili p. Starostę Krauzego, który na asesorów powołał pp.: inż Rudnickiego, Natalę Gliszczyńską, Antoniego Majewskiego i Kowalczyka Piotra, na sekretarzy zaś pp.: Mieczysława Krzywkowskiego i Stanisława Pielasa.

Istotna część obrad rozpoczęła się referatem p. St. Pogody na temat: **„Rola młodzieży wiejskiej we współczesnem życiu wsi"**, którego treść dałaby się ująć następująco:

„Rola młodzieży na wsi—to zmiana wyglądu zewnętrznego wsi, albowiem psychika człowieka wsi zmieni się, jeżeli zmieni się temu człowiekowi warunki bytowania. Drugim wskaźnikiem, według którego winna iść praca młodzieży — to przysposobienie rolnicze, które zresztą rozwija się w naszem powiecie bardzo dobrze. Ta praca daje bezpośrednio dużo zagadnień wiążących się z życiem Państwa. Również praca wychowania obywatelskiego winna znaleźć w Kołach pierwsze miejsce, odpowiadające przecież jej znaczeniu dla Państwa. Rozwijanie kultury ludowej ma dać szeroką drogę dla ujęcia ekspanzji życiowej młodzieży i młodzież ta ma dobywać zdrowe pierwiastki z z duszy wsi i rozwijać je w ten sposób, by kultura wsi stała się własnością całego Państwa".

W dyskusji, jaka po tym głęboko ujętym referacie się rozwinęła, zabierali głos: pp.:

Adam Goska, który podkreśla brak zbratania się młodzieży zorganizowanej i zaznacza, że należałoby dążyć do stworzenia podokręgów związku, a to z uwagi na to, że młodzież miałaby możność częstszego wzajemnego stykania się i wyrażania wzajemnie myśli zmierzających do uprawnienia działalności organizacji młodzieżowej.

Niwicki, prezes Koła z Mniszkowa, podkreśla, by do pracy w organizacji wciągać jak najszersze zastępy młodzieży, by pracę móc w ten sposób prowadzić intensywniej.

Prezes Pogoda, który wyjaśnił, iż braki w organizacji nie są wyłącznie tylko w naszej organizacji, nie zaistniały one wyłącznie z naszej winy, apeluje, by wspólną pracą dążyć do niwelowania stopniowego tych braków.

Inż. Rudnicki, który nawiązując do rzuconego przez p. Goskę hasła „zbratania się", zaznacza, że zbratanie to ma niezwykle ważkie znaczenie w życiu organizacji, w której powinno bić jedno, wielkie, wspólne serce.

P. Pielas Stanisław nawołuje do pracy nad podniesieniem i propagandą spółdzielczości, porusza również sprawę szerzenia kultury na wsi, apelując, by młodzież wiejska nie używała wielkomiejskich strojów, gdyż tradycyjny ubiór wiejski winien być w całej pełni zachowany i ukochany.

Zakończył dyskusję p. Starosta Krauze, stwierdzając dobry rozwój organizacji i podkreślając znakomite ujęcie referatu przez p. Pogodę. Zaznacza wkońcu, że **ten tylko człowiek jest wartościowy, który żyje ideą i mocą której stwarza czyn swój na miarę państwową.** Człowiek musi iść naprzód, poznawać życie zarówne społeczeństw, jak i natury, bo to daje dopiero siłę duchową do realizowania myśli. Wskazał przytem na wartość kultury wsi dla całego społeczeństwa.

P. Starosta, dziękując pp. prezesowi Pogodzie i instruktorowi Janowi Tarce za umiejętne prowadzenie i postawienie na odpowiednim poziomie pracy wśród młodzieży, niezmiernie się cieszy, że organizacja ta stale się powiększa i wskazuje, że **młodzież — jeśli się tylko przejmie ideą wielkiego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego — niewątpliwie osiągnie cel, do którego dąży.** Bez należytego nastawienia się w pracy dla Państwa młodzież wytknięgo celu nie osiągnie. I przeto młodzież winna zdobywać wszelkie wartości moralne i gospodarcze i dla siebie i dla Państwa. Winna dążyć do mądrego gospodarowania i kształtowania swych serc i dusz przez oświatę, kulturę i estetykę. Młodzież winna być rozsadnikiem kultury na wsi, winna przyświecać własnym przykładem, własną inicjatywą i własnymi czynami.

P. Starosta omawia również cele i zadania powołanego do życia **Ludowego Uniwersytetu Rolniczego w Radzicach:** pragnieniem jego jest, by ten uniwersytet stał się ośrodkiem, skupiającym wszystką inicjatywę społeczną, by w jego gościnnych murach gromadzili się rolnicy z całego powiatu, by tu pogłębiali swą wiedzę, a — omówiwszy wyczerpująco zakres i formę działania Uniwersytetu—wysunął wniosek, by urządzać w nim raz w miesiącu zebranie dla omawiania metod pracy i rozszerzenia własnego światopoglądu.

Po 10-minutowej przerwie, w czasie której sekretarz Sejmiku, p. Z. Łukowski, dokonał wspólnego zdjęcia fotograficznego, wygłosił p. Pogoda obszerne **sprawozdanie** z działalności Organizacji i kasowe, p. Gorzelak zaś Komisji Rewizyjnej, poczem wyrażono Zarządowi absolutorjum.

Po długiej i stojącej na wysokim poziomie dyskusji, jaka się wyłoniła po sprawozdaniach, dokonano uzupełniających wyborów do Zarządu, w wyniku których weszli do Zarządu: **pp.: prezes**—**ponownie p. Stanisław Pogoda, członkowie — Turlej Stefan, Kowalczyk Piotr. Natorski Stanisław, do komisji rewizyjnej zaś — Szwedkowicz Eugenjusz, Wieruszewski Antoni, Gorzelak Roman i na zastępców — Wojtarek Józef i Jarka Antoni.**

Po wyczerpaniu wolnych wniosków, w których m. in. p. Bors Filika wzywał rolników, by każde Koło w powiecie wysyłało po jednej delegatce do Szkoły Rolniczej w Radzicach, p. prezes Pogoda odczytał skład obecny Zarządu i podziękował zebranym za ponowny wybór na prezesa, przyrzekając wytrwale pracować dla dobra i dalszego rozwoju Związku Młodzieży i apelując do Zarządów poszczególnych Kół, by te jak najbliżej z Zarządem Okr. współpracowały.

P. Starosta w serdecznych słowach podziękował zjazdowi za tak liczne przybycie, nawołując raz jeszcze mło-

dzież do ustawiania się z całego serca i duszy do pracy dla Państwa.

Zjazd zamknięto frenetycznemi okrzykami na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, P. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego.

Po skromnym posiłku młodzież ochoczo bawiła się przy dźwiękach ludowej orkiestry, wykonując najrozmaitsze tańce ludowe. Uczennice Szkoły Rolniczej wykonały pozatem utwór sceniczny, dzieci zaś z Sierocińca zainscenizowały obraz krasnoludków wraz z tańcami i piosenkami, Koło z Aleksandrowa wreszcie wykonało kilka pieśni ludowych.

Zjazd pozostawił niezapomniane na długo wrażenia i pewność, że Radzice to będzie niezadługo drugi Lisków, który powiat opoczyński napełni dumą i radością.

Z KOZIENICKIEGO

Dnia 9 lipca 1933 r. staraniem Rady Grodzkiej w Kozienicach zostało urządzone w sali kina „Znicz" zebranie polityczne, na które przybył z Warszawy prof. Wacław Budzyński, delegat Sekretarjatu Generalnego B.B.W.R. i wygłosi odczyt na temat „Polska rzeczywistość w świetle wychowania narodowego i państwowego".

Zebranie zagaił i przewodniczył Prezes Rady Grodzkiej B. B. W. R. Karol Studziński.

Profesor W. Budzyński w swoim referacie przedstawił zebranym stan pojęć społeczeństwa polskiego w chwili obecnej na zagadnienia państwowe, silnie podkreślając piętno, jakie ciąży na narodzie polskim, który, będąc w trzech zaborach, ukształtował sobie trzy orjentacje polityczne.

Taki stan rzeczy — stwierdza prelegent — wywołał nieporozumienia i tarcia po odzyskaniu niepodległości i dużo jako naród i państwo przez to straciliśmy.

Dziś warunki się zmieniają — społeczeństwo zaciera tę niewolniczą pleśń osiadłą na jego duszach i mózgach i doceniając sprawę wychowania obywatelskiego i państwowego, stwarza nową polską rzeczywistość — rzeczywistość Niepodległego mocarstwowego państwa.

Przedstawienie sprawy przez prof. Budzyńskiego nacechowane było spokojem i ilustrowane przykładami, dało możność najzaciętszym wrogom doceniania prac B. B. W. R., który dąży do przekształcenia psychiki społeczeństwa, do stworzenia nowego typu obywatela, którego najważniejszem prawem będzie dobro Rzeczypospolitej.

Prelegenta za świetny referat nagrodzono rzęsistemi oklaskami.

Z GRÓJECKIEGO

Z Kadłubskiej Woli piszą nam o nieciekawych stosunkach jakie panują w tej miejscowości. Oto jeden z rozsądniejszych działaczy społecznych bawiący przez pewien okres czasu w tej wsi, chciał założyć tam oddział „Związku Strzeleckiego" i „Koło Młodzieży Wiejskiej".

Lecz pokazało się, że większość tutejszej młodzieży Kadłubskiej Woli idzie w ślady za swemi rodzicami zwolennikami Witosa, więc czekają na obiecane przez pana posła rozparcelowanie okolicznych folwarków i rozdanie im bezpłatnie ziemi, na zapowiedzianą zmianę rządu i rozdział kościoła od Państwa. Powiadają, żeby założyć taką organizacje, która im to wszystko, co obiecał Witos da, to do niej zaraz się zapiszą, ale do „Strzelca" to należeć nie chcą bo to organizacja państwowa. Za to co niedziele urządzają sobie hulanki i tańcówki, na które im starsi pozwalają, byle zająć ich głowy zabawą, a od pożytecznej roboty społecznej odciągnąć. To też włóczą się chłopcy z dziewczętami całe noce do świtu. Dla witosowców takie włóczenie się młodzieży po nocach nazywa się widocznie podnoszeniem moralności na wsi i szerzeniem oświaty. Wstyd.

Niech te słowa będą przestrogą dla wszystkich, którzy nie chcą, aby na wsi polskiej zagnieździła się rozpusta zepsucie, i żeby się potem z nich żydzi wyśmiewali i pokazywali na panny z dziećmi bez mężów, palcami. Niechże rodzice nie pozwalają na zepsucie i nie dopuszczają, by młodzież włóczyła się po nocach. Precz z rozpustą na wsi.

HUMOR

Ten miał twardą głowę

Spotykają się dwaj gospodarze, jeden wraca z miasta, a drugi prowadzi konia do miasta.

— A dokąd to Macieju dążycie? — pyta pierwszy.

— A do weterynarza, bo koń wierzgnął i w głowę kopytem sekwestratora uderzył, kiej go chciał mi zajmać.

— Bójcie się Boga i co się biedakowi stało?

— Ano, od kopnięcia konisko se kopyto uszkodziło.

* * *

Dziedzic do swego furmana:

— Janie, nie znacie jakiego porządnego parobka?

— Owszem, Wałek Krzepa, mój przyjaciel.

— Jest pilny, trzeźwy, grzeczny?

— O tak!

— Punktualny, czysty, nie pijak ani złodziej?

— Z całą pewnością, - ksiądz poświadczy.

— No, kiedy tak — to mu powiedzcie, żeby się zgłosił na wasze miejsce.

Do akt Nr. Km. 403-33 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomiu, VI rewiru, zamieszkały w Radomiu, przy ulicy Żeromskiego 51, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu **16 Sierpnia** 1933 r. o godzinie 13 w maj. Jedlanka, gm. Jedlińsk odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, należących do Józefy i Ignacego Trzcińskich, a składających się z umeblowania, powozu, bryczki i sterty siana, oszacowanych na łączną sumę 875 złotych, w tejże samej sprawie w dniu **17 Sierpnia** 1933 roku o godzinie 8-ej w maj. Zakrzew, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, należących do Jana Herniczka, składających się z umeblowania, książek różnych, bryczek, oszacowanych na łączną sumę 933 zł., które to ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscach sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik (-) M. Foksowicz.

Do akt Nr. Km. VI 484-33 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomiu VI rewiru, zamieszkały w Radomiu, przy ulicy Żeromskiego 51, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu **21 Sierpnia** 1933 r. o godzinie13 ej w majątku Mirów, gm. Rogów odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, należących do Stanisława Markiewicza, a składających się z trzech stert siana suszonego na paszę, objętości minimum 500 mtr. oszacowanych na łączną sumę 3.000 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik (-) M. Foksowicz.



Wytłomaczył się

Pan spotyka żebraka w karczmie, jak pije gorzałę, więc oburzony woła:

— Przed chwilą dałem ci dwa złote, bo mówiłeś że je potrzebujesz dla biednej rodziny, chorej żony i sześciorga drobnych dzieci; a teraz przepijasz je w szynku.

— A tak, bo ten szynkarz ma właśnie chorą żonę i sześcioro dzieci.

REDAKCJA W RADOMIU PRZY UL. SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 10—15 za wyjątkiem niedziel i świąt.

TELEFON Nr. 30-45.

Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.

Rękopisów nie zwraca się.

Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI": za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł., 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł.

Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr.

Wydawca: **Stanisław Gawroński.** Redaktor naczelny: **Ludomir Ostrowski.** Redaktor odpow.: **Mieczysław Korczyński.**

Zakłady Drukarsko Litograficzne „J. K. Trzebiński" — Radom